Nr. 121. Kraków, Wtorek dnia 22 Sierpnia 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Geigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 50

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Prenumeratę tak zaległą jak i bieżącą, jak również należytości za inseraty przesyłać należy **przekazami pocztowemi** pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej,“ Kraków, ul. Kanonicza pod Nr. 9.**

Kraków, dnia 21 Sierpnia.

Sprawa X. Sembratowicza.

(Korespondencya „Gazety Krakowskiej“).

Wiedeń 19 sierpnia.

Kwestya usunięcia od zarządu lwowską metropolitalną archidyecezyą unicką arcybiskupa Sembratowicza, lub dalszego jego pozostania na zajmowanem obecnie stanowisku, zajmuje zupełnie słusznie opinię publiczną w kraju, a dzienniki krajowe podają o niej rozmaite wersye. Ponieważ jednak kwestya ta rozstrzyga się w Rzymie i Wiedniu nie we Lwowie, wersye te są najczęściej jeśli nie zupełnie mylne, to przynajmniej bardzo niedokładne i jedna drugiej przeczące, a w rezultacie opinia publiczna nie wie wcale jak rzecz ta właściwie stoi. Usiłowałem już przed parę tygodniami zasięgnąć tu informacyi o przebiegu rokowań, toczących się w tym przedmiocie bezpośrednio między kuryą rzymską i ministerium spraw zagranicznych, ale dotychczas okryte one były taką tajemniczością, że nawet osoby zwykle najdokładniej poinformowane nic o nich nie wiedziały. Obecnie jednak udało mi się zebrać dokładne i *najzupełniej pewne* wiadomości o stanie tej sprawy i przesyłam wam je niezwłocznie, bo nie chcę, aby uprzedzono „Gazetę Krakowską“ w podaniu ich do publicznej wiadomości; zapewniam zaś was raz jeszcze, że są one najzupełniej wiarogodne i dokładne.

W Rzymie pomimo intryg stronników Rosyi i obietnic ustępstw dla kościoła, któremi jawna i zamaskowana, męzka i żeńska dyplomacya szafować znowu zaczyna nader hojnie, zrozumiano nakoniec groźne i pełne niebezpieczeństw położenie kościoła unickiego i przekonano się ostatecznie, że dla usunięcia tych niebezpieczeństw koniecznem jest, żeby kierunek spraw duchownych spoczywał w ręku pasterza nietylko bogobojnego, ale energicznego, obdarzonego duchem inicyatywy i obznajomionego dokładnie ze wszystkiemi arkanami intryg i machinacyi, za pomocą których moskiewski synod i komitety panslawistyczne, usiłują pociągnąć unitów galicyjskich do szyzmy. Postanowiono więc usunąć bądź co bądź od zarządu lwowską metropolią słabego i ulegającego bezwiednie szyzmatyckim wpływom swojego otoczenia arcybiskupa Sembratowicza, a dla przeprowadzenia tego o ile możności bez urazy dla tego dygnitarza i wyszukania przyzwoitego pretekstu zawezwano tego dygnitarza do Rzymu. X. Sembratowicz chciał jak zwykle udać się do stolicy Piotrowej w asystencyi swojego doradczy złego ducha, X. Malinowskiego, ale uznano następnie, że kanonik ten jest tak skompromitowany, iż sama obecność jego w Rzymie może już źle usposobić sfery decydujące i dlatego konsystorz św. Jura dał ze swego ramienia arcybiskupowi na doradcę księdza Fortunę, najwierniejszego adepta X. Malinowskiego, ale nie tyle co on poszlakowanego o sympatye moskiewsko-szyzmatyckie.

Już nazajutrz po przybyciu do wiecznego miasta arcybiskup lwowski miał audyencyę u kardynała Simeo'niego prefekta Propagandy, który mu kategorycznie oświadczył, iż papież życzy sobie, aby on usunął się dobrowolnie od zarządu archidyecezyą, gdyż *dobro kościoła tego wymaga*. Na żądanie to ks. Sembratowicz odpowiedział jak zwykle, że zarzuty jakie kurya może mieć przeciwko niemu są zmyślone przez nienawistnych mu polaków; a gdy kardynał Simeoni przedstawił mu dokumenta zakomunikowane wprost przez rząd austryacki i jego własne kurendy świadczące o dziwnej ze strony biskupa katolickiego tolerancyi dla dążności jawnie szyzmatyckich, zażądał aby mu pozwolono namyślić się nad odpowiedzią do jutra. Nazajutrz naradziwszy się z ks. Fortuną, ks. arcybiskup oświadczył, że jakkolwiek pragnąłby zastosować się do woli Ojca św. uczynić tego nie może, gdyż jako prawy rusin, ma dla swego narodu obowiązek pozostania na swem stanowisku i bronienia go od ucisku polaków; zresztą nie poczuwając się do żadnej winy prosi, aby wytoczono mu proces kanoniczny, a jest przekonany, że wówczas okaże się w całej pełni bezpodstawność wszystkich zarzutów jakie mu robią. Ks. arcybiskup, a raczej jego *spiritus rector*, X. Fortuna, liczył widocznie na to, że kurya rzymska nie lubiąca rozgłosu cofnie się przed procesem i że w ten sposób rzecz cała pozostanie znowu *in statu quo*; ale tym razem rachuba ta okazała się zupełnie mylną, gdyż kardynał Simeoni odparł mu, że jeźli pragnie tego, to proces kanoniczny mieć będzie, ale uprzedza go, że kurya ma w ręku dokumenta, na mocy których musi być potępiony i że przeto dla uniknięcia skandalu i dla dobrej sławy jego samego będzie stokroć lepiej, jeżeli skorzysta ze względności papieża i dobrowolnie się usunie. Gdy zaś na poparcie twierdzenia tego kardynał okazał mu owe dokumenta, ks. Sembratowicz zażądał znów czasu do namysłu, i po nowej naradzie z X. Fortuną prosił, aby przed powzięciem decyzyi mógł mieć audyencyę u papieża, *której mu jednak odmówiono*. W końcu zaś stanęło na tem, że X. metropolita oświadczył, że gotów jest spełnić żądanie ojca św., ale pragnie przedtem mieć audyencyę u cesarza, aby dowiedzieć się z ust jego czy życzy on sobie także, aby zarząd metropolią przeszedł w inne ręce.

Jak widzicie więc w Rzymie sprawa arcybiskupa Sembratowicza została w zasadzie rozstrzygniętą, stanowczo nieprzychylnie dla niego, a mogę was zapewnić, że dzięki dokładnemu zbadaniu spraw unickich w Galicyi przez dawniejszego nuncyusza kardynała Jacobiniego, który jest obecnie papiezkim sekretarzem stanu, Leon XIII zna gruntownie i wszechstronnie rzeczy w kraju i nie ma najmniejszej obawy, żeby intrygi i kłamstwa stronników moskiewskich mogły zachwiać postanowieniami jego. Jaki obrót sprawa ta weźmie w Wiedniu, gdzie się znajduje obecnie punkt jej ciężkości, stanowczo tego przewidzieć nie mogę, bo zależy to głównie od wyniku audyencyi, którą mieć będzie u cesarza X. Sembratowicz. Jest to jednak *rzeczą najzupełniej pewną*, że nietylko hr. Taaffe i cały gabinet przedlitawski ale nawet hr. Kalnoky, najbardziej ze wszystkich austryackich mężów stanu olśniony wielkością Rosyi i wierzący jeszcze w możliwość przymierza z tem mocarstwem i w dobrą jego wiarę, jest stanowczo przekonany o konieczności usunięcia arcybiskupa lwowskiego. Ponieważ zaś cesarz Franciszek Józef jest monarchą prawdziwie konstytucyjnym i bez ostatecznej konieczności nie zwykł stawać w sprzeczności ze swym rządem, można więc być niemal pewnym, że X. Sembratowicz usłyszy w Wiedniu powtórzenie tego, co mu oświadczono w Rzymie.

Reasumując co wyżej powiedziałem, sprawa tu tak więc stoi, że albo ks. Arcybiskup lwowski usunie się dobrowolnie, albo też wytoczony mu zostanie proces kanoniczny, dla przeprowadzenia którego przysłany będzie legat papiezki, a któregowynik z góry łatwo przewidzieć, wiadomo bowiem, że kurya rzymska działa zawsze w tego rodzaju okolicznościach nadzwyczaj oględnie i nie mając w ręku oczywistych dowodów, nie ucieka się nigdy do środków tak ostatecznych, jak wytaczanie procesu wysokim dostojnikom kościoła.

Prędzej lub później i w ten lub ów sposób przyjść więc musi niedługo na porządek dzienny sprawa obsadzenia Me-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 21 Sierpnia.

3)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

I.

Odessa i Wschód. — Pierwsze wrażenie. — Powierzchowność miasta. — Ludność uliczna. — „Bindiużnicy“. — Kupiectwo. — Kolonie niemieckie. — Cudzoziemcy. — Kolonia polska. — „Febris aurea“. — Kościół i instytucye katolickie, sobór cerkwie i synagogi. — Gmachy i ulice. — Bulwar nad morzem, jakim był dawniej i jakim jest teraz. — Ratusz. — Muzeum archeologiczne. — Dawna opera i Palais-Royal. — Zimowe rozrywki Odessy. — Koszary Sobańskiego. — Park Aleksandra II. — Willa Langeron. — Brzegi morza. — Ogród miejski. — Port i jego mieszkańcy. — Traktyery i szynki. — „Chichaczew“. — Odjazd z Odessy. — Widok miasta z pełnego morza.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie te instytucye należą wprawdzie do całej parafii katolickiej (składającej się z czterech narodowości), korzystają z nich jednak i podtrzymują je prawie wyłącznie polacy. Francuzi, włosi i niemcy mają stowarzyszenia filantropijne narodowe, bądź bezwyznaniowe, bądź protestanckie. Dla polaków towarzystwo dobroczynności było już oddawna niezbędną, krzyczącą potrzebą. Stanowią oni prawie połowę parafian, a bodaj czy nie wyłącznie zapełniają kościół i oblegają konfesyonały. Ciężką też ma pracę zacny, pełen poświęcenia i gorliwości proboszcz polski, ks. kanonik Klimaszewski, któremu dopomaga kilka kapłanów prywatnie mieszkających w mieście po powrocie z wygnania. Między niemi znajduje się słynny przed laty kaznodzieja ks. Jan Ostapowicz, dziś jeszcze pono najświetniejsza może z żyjących znakomitości naszej kościelnej wymowy, jakkolwiek wiekiem i przeciwnościami złamany przed czasem.

Kościół katolicki uważany jest za najpiękniejszy budynek w mieście, co wcale jeszcze nie znaczy, żeby był piękny. Zbudowany przed kilkudziesięciu laty z ofiar parafian, — w nieokreślonym stylu, mającym pretensyę do renesansu a motywa zaczerpnięte ze wszystkich znanych i nieznanych kierunków artystycznych, zbyt nizki, jakby przygnieciony, zbyt wązki i długi, z wieżą ściętą na pół i kopułą przypłaszczoną, podobną do karczocha — robi wrażenie czegoś niedokończonego. Wewnątrz wykładany marmurem, poważny i gustownie ozdobiony, wyglądałby wcale pięknie, gdyby nie różnokolorowe, żółto-czerwono-zielone szybki w oknach, jak w ogrodowej altanie, szpecące go okropnie. Ołtarze, ambona, posągi z białego marmuru, wszystko z Włoch sprowadzone, utrzymane w stylu odrodzenia, wcale dobre a niektóre szczegóły zupełnie piękne. Wielki ołtarz zwłaszcza ma parę aniołków podtrzymujących mensę tak ślicznych i pełnych naiwnego wdzięku, jakby sięgały początków *cinquecento*, którego wpływem przejęty być musiał rzeźbiący je artysta. Obraz w tym ołtarzu jest bardzo piękny; — jedna z najszczęśliwszych kreacyi szkoły Overbecka, pełna wysokiego nastroju i prawdziwie nadziemskiego zachwytu a a przedstawiająca: *Wniebowzięcie*.

O dobrą werstę — tutaj to nazywają *w pobliżu* — na placu ogromnym, jak całe miasteczko, nieszczególnie zapełnionym kilkoma skwerami ze stojącym między niemi wcale niezłym posągiem bronzowym jednego z gubernatorów, ks. Worońcowa, — wznosi się sobór, podobny zupełnie do niskiego katafalku, z wysoką, kilkupiętrową wieżą, zwężającą się wciąż u góry jak chińskie pagody. Jeszcze parę cerkwi, rozsianych po krańcach miasta tak, że się ich prawie nie spotyka, a biednych i brzydkich, uwieńczonych jak zawsze indyjskiemi cebulami; dwie synagogi ciężkie, niezgrabne, w obec których przyszły mi na myśl mimowoli przepyszne, maurytańskie, pełne lekkości i wdzięku świątynie żydowskie w Bukareszcie i w Peszcie; — ubogi kościołek protestancki na końcu miasta — oto i wszystkie domy Boże w Odessie. Nigdzie może nie ma ich stosunkowo tak mało, a podobno rzadko gdzie tak puste.

Gmachy publiczne nie odznaczają się niczem. Uniwersytet, podobno wraz z charkowskim uważany za najlichszy w Rosyi, odznacza się tylko obszerną platformą przed drzwiami wchodowemi i dwoma latarniami a pałac cesarski na bulwarze (mieszkanie gubernatora) dwoma budkami dla szyldwachów.

Ulic za to takich, jak Deribasowska (nazwana tak na pamiątkę jednego z założycieli Odessy, admirała de Ribas) mogłaby nawet Warszawa pozazdrościć — mówię tu oczywiście tylko o brukach, kanalizacyi, asfalcie i czystości, naprawdę wzorowej. Magazyny bardzo eleganckie i już nie wiem, czegoby tu dostać nie było można. Wszystko ma cechę zagraniczną — tylko ceny przypominają, że się znajdujemy w Rosyi. W ostatnich czasach coraz więcej zaczęło przybywać firm polskich, którym podobno dobrze idzie. Szczególnem powodzeniem mają się cieszyć warszawskie piekarnie, mleczarnie, sklepy galanteryjne i obuwia.

Ale Deribasowska ulica, stanowiąca punkt środkowy ruchu i życia miejskiego, nie jest jednak przedmiotem dumy mieszkańców Odessy. Jak marsylczyk swoją *rue Cannebière* uważa za najpiękniejszą na świecie, jak neapolitańczyk powtarza to o *Toledo*, berlińczyk o Lipach a krakowscy obywatele o linii A-B, tak i Odessa jest święcie przekonaną, że w całej Europie nic nie ma równie wspaniałego, jak jej bulwar nad morzem. Dla czego nad morzem, kiedy morza nic prawie nie widać? Był czas kiedy się widziało samo tylko morze— wraz z przeciwnym brzegiem lądu, po tamtej stronie zatoki. Pamiętam to dobrze. Byłem wtedy dzieckiem i długie godziny spędzałem na bulwarze, wpatrując się w tę ogromną przestrzeń lśniącego szafiru, mlecznemi falami obijającego się cicho o brzegi. Po marszczącym się z lekka przezroczu, przesuwały się łódki, jak łupiny orzecha i żagle rozpięte statków rybackich bielały z dala. Bliżej po prawej stronie nie zakrywając widoku, las masztów cisnął się przy brzegach, w porcie, i czasem na końcu widnokręgu wstęga czarna, zwieszająca się na błękicie wód i nieba, towarzyszyła odpływającemu parowcowi. I znów robiło się cicho i oko mogło błądzić swobodnie w przestrzeni i kąpać się w błękicie, zlewającym się w dali w mgłę niepewną pomiędzy morzem a niebem.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tropolii lwowskiej, opróżnionej po Arcybiskupie Sembratowiczu i wtedy dopiero stanie się według mnie prawdziwie ważną, a wynik jej wielce niepewnym. Jasną bowiem jest rzeczą, że usunięcie Metropolity, który jest tylko człowiekiem słabym i poddającym się złym wpływom, jest dopiero początkiem naprawy stosunków, a główne zadanie leży w wyszukaniu na następcę jego księdza, któryby chciał szczerze i potrafił wziąść się z całą możliwą energią do naprawy złego, (które jak fakta stwierdziły, zapuściło już bardzo głębokie korzenie) a któryby był zarówno gorliwym katolikiem jak szczerym rusinem, posiadającym zaufanie u swych rodaków. — Znaleźć takiego człowieka jest rzeczą niezmiernie trudną, a gdy przypomnimy sobie, że przecie obecny Metropolita otrzymał swą godność, jedynie dzięki protekcyi hr. Potockiego, który i dziś mieć będzie głos rozstrzygający przy wyszukaniu kandydata na Metropolię, to przyznam się, że mróz mnie po skórze przechodzi bo boję się, ażebyśmy zamiast Metropolity słabego, nie dostali kogoś w rodzaju Popiela lub Naumowicza.

Powtarzam raz jeszcze, że w Rzymie i w Wiedniu, sprawa ta stoi lepiej, niż można się było spodziewać, ale pilnujcie, żeby namiestnictwo lwowskie nie popsuło, co *„ut figura docet,“* nie jest bynajmniej rzeczą niemożliwą.

K. Ch.....cz.

Sprawa katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim — pisze „Dziennik Poznański“ — nie została jeszcze załatwioną. W pierwszej chwili, gdy ukaz o utworzeniu jej wydany został, sądzono, że wykładowym językiem będzie język polski. Niepodobna bowiem było przypuszczać, aby literatura polska w Polsce w innym języku mogła być wykładaną. Lecz gdy przyszło do wprowadzenia tej sprawy w życie, działacze rosyjscy w Kongresówce objaśnili, że musi być literatura ta wykładaną po rosyjsku, bo § 3 ustawy warszawskiego uniwersytetu opiewa, że „wszystkie przedmioty wykładane być winny po rosyjsku.“ Że zaś w ukazie ustanawiającym w tymże uniwersytecie katedrę literatury polskiej nie ma ani słowa, w jakim języku ma być wykładaną — ergo zastosowano do niej przepisy ogólne t. j. ów § 3 ustawy. I zdaje się, że na tem stanie, i jeśli otwarcie tej katedry przyjdzie do skutku, to wykładowym językiem będzie rosyjski. Śmieszne to, nędzne i haniebne, ale taka praktyka jest rządu rosyjskiego. Nie poczuwa się do najmniejszej sprawiedliwości, a jeśli na chwilę zdarzy mu się okazać jaki jej akt, to następnie tak sam to zeszpeci i zepsuje, że wywołuje coraz większe oburzenie i pogardę dla siebie. Świadczy o tem sprawa, o której mówimy a która też w całej Polsce tylko oburzenie i pogardę dlań wywołuje. — Lecz nie dość, że z językiem się tak haniebnie sprawiono — pragną jeszcze stosunek tej katedry tak określić do innych przedmiotów a mianowicie do katedry literatur słowiańskich, że katedra literatury polskiej, gdyby nawet została otworzoną, nie miałaby najmniejszego znaczenia. Wydzielają bowiem dla niej podobno tylko okres makaroniczny i oznaczają, żeby wykładaną była na dwóch ostatnich kursach t. j. na 3 i 4 i żeby wykład jej obowiązywał tylko studentów i słuchaczów sekcyi literatury słowiańskiej — a resztę pragną przekazać literaturze katedr słowiańskich. Taką przynajmniej propozycyę przedstawiła komisya ad hoc z wydziału filologicznego wysadzona a do grona której z polaków należał tylko profesor Pawiński. Zaprotestował on pod dniem 28 czerwca na radzie uniwersyteckiej przeciw rzeczonej propozycyi. Decyzya odłożoną została aż po wakacyach.

KRONIKA.

Kraków d. 21 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Wczorajsza niedziela zdawała się zapowiadać ustalenie się pogody. Słońce przyświecało jej do godziny piątej po południu, gdy nagle dały się słyszeć grzmoty i w bliskiej odległości od miasta pioruny bić zaczęły. Potem lunął deszcz rzęsisty, który zmoczył wszystkich śpieszących na przechadzki i do teatru. Niebo znowu zachmurzyło się i znikły nadzieje pogody. Stan ten przejmuje mieszkańców Krakowa smutkiem, z każdym dniem bowiem przekonywamy się, że rozmiary klęski zwiększają się i że rok bieżący będzie rokiem bardzo ciężkim.

Z przyjemnością zaznaczamy, że projekt nasz zbierania dla rekonwalescentów w szpitalach gazet i książek przeczytanych, znalazł sympatyczne echo w dziennikarstwie lwowskiem. „Gazeta Narodowa“, w ostatnim swym numerze, popiera go gorąco, wyrażając życzenie, aby jak najprędzej mógł wejść w życie.

Władysław Żeleński, znakomity kompozytor, przybył już do Krakowa z letniej swej wycieczki, aby wśród nas zimę przepędzić.

A. E. Odyniec gości od dni kilku w Krakowie wraz z swoją rodziną.

Wczoraj i onegdaj operetka ściągała do Teatru Letniego licznych widzów. W sobotę w „Fatinicy“ — Souppego — którą libreciści i kompozytor dość nieudolnie przerobili z „Circassienne“ Scribe'a i Aubera — dobrze i charakterystycznie grał p. Koncewicz rolę „generała Kańczugowa“ a zabawnie improwizował kuplety p. Skalski. Pani Skalska dopomagała im dość udatnie, grzesząc tylko jak zwykle brakiem deklamacyi, bez której żaden śpiew obejść się nie może.

W niedzielę „Donna Juanita“ bawiła publiczność swoją zgrabną, żywą, wesołą—chociaż nie oryginalną muzyką — i librettem posiadającem wszystkie grzechy główne operetkowego rodzaju. Hasła święte miłości ojczyzny i wiary zmięszane tu (przepraszamy za wyrażenie) z *błazeństwami* albo *zbłaźnione* w krotochwili lekkomyślnej i bezmyślnej, w której najfantastyczniejsza historya jest służebnicą farsy, tworzy bowiem przyjazne stosunki hiszpanów z francuzkiemi republikanami i wprowadza na półwysep iberyjski wodza, którego noga w Hiszpanii nie postała. Nigdy jednak artyści lwowscy nie grali tak dobrze, w tak starannym *ensemblu* jak wczoraj. Panna Bocskaj — dzięki temu, że rola nie posiada ani jednego momentu *lirycznego*, ani jednej nuty *uczucia*, że bohater przez nią przedstawiony jest tylko przedewszystkiem miłym urwiszem i trzpiotem — grała bardzo zabawnie i wdzięcznie a nawet śpiew jej — tam gdzie brzmiał jaką taką siłą — posiadał dowcipną, intelligentną skończoność. *Jedyna* to rola w całym jej repertoarze, którą śmiało i bez rozminięcia się z prawdą, pochwalić można, jakkolwiek wszystkie budzą w Krakowie zapał. Pan Myszkowski, chociaż nie posiada wiele twórczości i niemal wszystkie swoje kreacye pojmuje i wykonywa jednakowo, grał bardzo zabawnie, z operetkowem zacięciem... i powiedzmy szczerze... z talentem; jest to bowiem jeden z najlepszych artystów lwowskiego towarzystwa tu u nas goszczącego. Całość szła składnie i porządnie a nawet p. Alma, raz tylko w ciągu całych trzech aktów nie umiał roli i raz tylko pomylił się, wygłaszając jej prozę. Panna Waitz, wykazała niepoślednie zdolności komiczne, humor i werwę—zmuszające do śmiechu. Śliczny chór paziów *bisowano*, a wytworne kostiumy i wcale nie zły układ reżyserski, ujmowały całość w kształty sceniczne bardzo wykwintne, rywalizować mogące nawet z mniejszemi teatrami większych miast.

Zapewniają nas, że truppa lwowska ma zamiar przedstawić u nas „Straszny dwór“ Moniuszki i „Traviatę“ Verdiego. Co do pierwszej opery, winszujemy dobrej myśli i przyklasknujemy jej gorąco, szczerze. O drugą nie radzimy się kusić, bo — nawet przez katarynki ograna — „Traviata“, już tylko w niezmiernie doskonałem przedstawieniu, przy współudziale *najznakomitszych* śpiewaków może zająć i to jedynie przez... dobre *wykonanie*.

Wiadomości urzędowe. Minister wyznań i oświecenia nadał emerytowanemu kierującemu nauczycielowi Józefowi Szczepańskiemu w Krakowie, w uznaniu jego długoletniej i skutecznej działalności w zawodzie nauczycielskim przy szkołach ludowych, tytuł dyrektora.

Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnioną parafię rzymsko-katolicką *regiae collationis* w Trzciance ks. Feliksowi Gondkowi, dotychczasowemu proboszczowi w Krzyżanowicach, a prezentę na takąż parafię w Biegonicach ks. Michałowi Sopacie, dotychczasowemu rzymsko-katolickiemu wikaremu w Jurkowie.

Wypadki. Wczoraj popołudniu wskutek nadużycia trunków spirytusowych, umarł nagle nad Wisłą, przy rogatce zwierzynieckiej, Mikołaj Lisowski, powroźnik i właściciel domu Nr. 59 na Łobzowie. Zwłoki Lisowskiego po skonstatowaniu śmierci przez Dra Palecznego, odwieziono do syna pod Nr 20 na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Wczoraj popołudniu strącił wiatr dwa skrzydła okna z II piętra pod Nrem 16 w Rynku Głównym, które spadając, na szczęście, nikomu szkody nie przyniosły.

Wczoraj popołudniu podczas burzy padł piorun do koszar wojskowych na mogile Kościuszki. Siedmiu żołnierzy w 5 kompanii 40 pułku powalił na ziemię a jednego zupełnie ogłuszył.

Komitet I zjazdu techników polskich w Krakowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że Dyrekcya kolei północnej ces. Ferdynanda udzieliła uczestnikom zjazdu zniżkę w cenach jazdy $33\frac{1}{3}\%$. Karty legitymacyjne otrzymać można; w redakcyi „Przeglądu technicznego“ w Warszawie (Senatorska 24), u Wgo Urbanowskiego w Poznaniu (obok centralnego dworca), albo wprost w Komitecie zjazdowym, Kraków ulica św. Krzyża 13. O zniżeniach cen jazdy przez inne dyrekcye kolejowe, nie omieszkamy w swoim czasie donieść.

Pożegnanie. Grono urzędników poczty tutejszej pod przewodnictwem kontrolora p. Słabkowskiego, żegnało w sobotę ustępującego w stały stan spoczynku c. k. nadzarządcę p. Niteckiego — ofiarując mu upominek z kryształowego koszyka na srebrnej, pięknie złoconej podstawie, artystycznej roboty p. W. Glixelego, z monogramem emeryta i napisem: „Urzędnicy swemu naczelnikowi. — Kraków dnia 19 sierpnia 1882.“ Album pamiątkowe z słowami pożegnania i podpisami urzędników, — zdobne ładnym rysunkiem i kilkoma widokami miasta Krakowa — ręki p. Popowczaka, uzupełniało całość ofiarowanego daru. P. Słabkowski, jako najstarszy wiekiem i osobisty przyjaciel p. Niteckiego, przemówił imieniem zgromadzonych w serdecznych wyrazach, dziękując za tyloletnie pełne taktu i godności przodownictwo młodszej generacyi, której niezmordowaną pracą i znakomitym przykładem zawsze przyświecał. Sędziwy emeryt dziękował, nie mogąc od wzruszenia przyjść do słowa, w krótkich ale serdecznych wyrazach. Rzewny i miły był ten splot wzajemnych uczuć przy rozstaniu, które na długo w pamięci pozostanie. Piękny to fakt widzieć człowieka, który swym postępowaniem zjednał sobie uznanie podwładnych, — ale milej jeszcze kiedy się spostrzega, że ci ostatni umieli ocenić blizko półwiekową rzetelną pracę i prawdziwe zasługi przełożonego.

Wycieczka do Wieliczki wczorajsza, w której brało udział czterysta osób z Krakowa, okolicy i Królestwa Polskiego, powiodła się zupełnie. Notujemy, że restauracya miejscowa, złożyła dowody postępu a grzeczność panów urzędników salinarnych, nie pozostawiała nic do życzenia. Tak więc powoli — to, na co dawniej nieraz narzekano — zmienia się na dobre i otrzymuje wyrazy uznania.

Wydział krak. Tow. Oświaty Ludowej udał się do krakowskiego Tow. Rolniczego z prośbą o poparcie, na co otrzymał następującą odpowiedź: „Odezwa Szanownego Wydziału z dnia 18 lipca r. b. była przedmiotem obrad komitetu na posiedzeniu dnia 8 b. m. Zbytecznem by było zapewniać Szanowny Wydział, że komitet uznaje za pożyteczne i pożądane wszelkie prace mające na celu szerzenie zdrowej oświaty ludu włościańskiego, podniesienie jego moralności i dobrobytu. Środki, które Szan. Wydział na dopięcie tego celu wskazuje są te same, które Towarzystwo Rolnicze za swoje przyjęło, jak tego dowodzą statuta naszych Towarzystw okręgowych rolniczych. Zkąd wypływa, że skoro nasze cele i środki dla podniesienia ludu wiejskiego w oświacie, moralności i dobrobycie są identyczne, można mieć nadzieję, że oba Towarzystwa nasze idąc tą samą drogą, wzajemnie sobie pomagać będą, tem więcej, że Towarzystwo okręgowe, złożone przeważnie z właścicieli ziemskich w ciągłych stosunkach z włościanami będących najlepiej i najpraktyczniej osądzić mogą, jakie jest możebne działanie na włościan dotąd niestety niedowie-

---

6) **„Sine ira sed cum studio“.**

Spasowicz: „Dzieje literatury polskiej“ — z ros. przetł. *Bem* i *Czarnowski*. Warsz. 1883, 8ka, str. 627.

(Dalszy ciąg.)

Z tego stanowiska racyonalniejszem może będzie tłumaczenie stosunku poety do Anieli M. aniżeli to, które znajdujemy na str. 489, krępowanie się bowiem przypuszczonymi tam skrupułami wydaje się nam niezgodnem z gorączkowym charakterem Juliusza... Uczucia jego wtedy spoczywały głęboko na dnie trumny — czy to ojczyzny, czy kogoś innego... „Piasta Dantyszka“ Spasowicz pomija, jako „słabe naśladowanie Danta“... Popełnia tem niesprawiedliwość względem utworu niepospolitej siły. Pod cieniem poważnym gmachu Bruneleschiego, na ławie kamiennej, gdzie niegdyś siadywał wielki Alighieri, wymarzył wieszcz polski rubaszną postać polskiego szlachcica, wypowiadającego swe zagrobowe widzenia i zapatrywania. Idea to nowa, śmiała i wdzięcznie przeprowadzona... Zestawiając Słowackiego z Mickiewiczem — sankcyonuje u pierwszego „pogląd na świat daleko szerszy, śmielszy, niezależny“. Motywa pozostawia czytelnikom. Czyż więc w tym celu mają oni pamięci swej przypomnieć brak u Słowackiego samodzielnego charakteru, przenikliwości umysłu i wytrawnego rozsądku? Jego uleganie przeróżnym wpływom? stosunek do Towiańskiego? W ten sposób zbijając zapatrywanie Spasowicza — łagodniej sobie postępujemy, aniżeli gdybyśmy przytoczyli odnośne tu własne jego słowa (str. 518—519). Opowiedziawszy życiorys Słowackiego do r. 1835, przechodzi autor do ostatniego tryumwira romantycznej epoki, by następnie zjednoczyć opowieść ich losów, odźwierciedlić dziewięciolecie ich przyjaźni i co za nią idzie — niemałe, wzajemne na się oddziaływanie. Literatura nasza w ogóle nie grzeszy zbytkiem materyałów i źródeł; jeśli jednak pracę nad Mickiewiczem i Słowackim ułatwiała ich korespondencya niedawnymi ogłoszona czasy, przy Krasińskim i tej pomocy wszystkim brak się czuć dawał. Z tysięcy listów autora „Irydyona“ mało ogłoszono, ogłoszone wykupywano. Na karb tej to okoliczności położymy zarzut zrobiony Spasowiczowi przez Tarnowskiego *). Jeśli zwolenników Krasińskiego razi portret „Prometeusza lackiego“ — winą tu nie tyle może zbyt sympatyczne i jednostronne jego odtworzenie, jak piękne wykończenie w szczegółach, które w obec odnośnych braków i trudniejszem zadaniu przy Krasińskim miejsca mieć nie mogło. Niepopularność tego „rzeźbiarza myśli“, przypisuje Spasowicz „jego czystej metafizyczności w dziedzinie sztuki, odśrodkowemu rozwojowi pism jego w sprzeczności z ogólnym kierunkiem“. Nieokreślone uczucie szacunku i miłości budzi w nas ta postać otoczona mgłą smutku... Stosunki z Mickiewiczem i Słowackim, szczególniej z pierwszym nie pozostały bez wpływu... Słowackiego prawdopodobnie zasługą, iż Krasiński prozę zmienił później na mistrzowski wiersz. Szczególny nacisk kładzie Spasowicz na oryginalne pojmowanie u Krasińskiego teraźniejszości i jego ideały przyszłości.

W końcu zdobył sobie popularność „połączeniem dwóch rzadkich przymiotów: rozumu z sercem“. Natchniona pieśń zrobiła go ulubieńcem narodu, głośnym i wpływowym człowiekiem. Obok Mickiewicza i Słowackiego stanął na piedestale chwały narodowej trzeci poeta-myśliciel... Świetlana ta postać może najlepiej wypadła. Dotychczasowe zarzuty i krzywdzące poglądy na Krasińskiego jako człowieka i poetę, znajdą tu pośrednią, ale dosadną odprawę. Wybornie odtworzona i oświetlona postać Zygmunta wykazuje, czy ugruntowanym jest zarzucany autorowi „Przedświtu“ brak charakteru, kastowość przekonań, niestałość zasad, religijny panteizm, allegoryczność obrazów, dekoracyjność formy. O ile jednak Krasiński był „arystokratą“, „antirewolucyonistą“, bezwzględnym wielbicielem całej tradycyi, słowo Spasowicza dla nas nie jest ostatniem... Mamy przekonanie, że wkrótce z tej gałęzi jego zapatrywań niejeden liść opadnie lub barwę swą znacznie zmieni za podmuchem świeżych danych, na jakie już niedługo nam czekać. Otworzy je korespondencya Krasińskiego, „ten poemat krwią i łzami pisany“. skarb prawdziwy, który się właśnie stał ogółu własnością. Znajdzie się w nim niejeden drogi klejnot, który doda blasku rysom Zygmunta i ukaże je nam w nowem, pełniejszem jeszcze świetle.

Po r. 1848 dało się w kraju uczuć ogólne zmęczenie i pragnienie spokoju. Zachodnią Europę owładnął prąd romansu historycznego. W Polsce objawił się on popularyzowaniem eposu staro-szlacheckiego snutego na przeszłości i jej wspomnieniach... Występują Pol i Kondratowicz; Kaczkowski, Korzeniowski, Kraszewski, Szajnocha. Tych 6 imion zdaniem Spasowicza przedstawia sobą prawie całą treść ruchu umysłowego w dziedzinie twórczości poetyckiej okresu przejściowego. Dwom pierwszym — jak wiadomo — już dawniej poświęcił autor osobne studya. Charakter ich, jeśli się nie mylimy tylko w złagodzonej nieco formie — zachowany; pierwotna wywołała ongi gwałtowną polemikę. *Medium tenuere beati.*

Jeźli kilka drastycznych i skrajnych wyrażeń słusznie mogło dotknąć konserwatywnych wielbicieli Pola i Syrokomli — ogólny sąd o nich iest surowy ale bezstronny, sumienny, trafny; odrzucając formę — uznajemy treść... Jeszcze lepsze wrażenie robią charakterystyki Kaczkowskiego i Szajnochy. Mniej szczęśliwym był Korzeniowski. Nowego nic o nim się nie dowiadujemy; ocena stereotypowa a jedyny punkt co do którego właśnie ciekawem i pożądanem było zdanie autora — pominięty. Ciężkie zarzuty prowokowane przeciw niemu przez Klaczkę, które znalazły propagatorów i żarliwych oponentów, bezwzględnie zasługiwały na utrwalenie lub odparcie, choćby... między wierszami.

Stoimy u kresu końcowej połowy literatury. Jeśli się w niej dały znaleźć miejsca błędne lub nieuzasadnione, niektóre szczegóły fałszywie lub niezgodnie a bez racyi z ustalonem przekonaniem ogółu przedstawione — całość jej wywiera odmienne wrażenie. Stanowisko trzech wieszczów indywidualne, stosunek ich do mesyanizmu i towiańszczyzny, wpływ na siebie wzajemny, geneza ich twórczości i wartość jej owoców — ujęte w ramy obszernego, nieraz cennego studyum. Bo też życiem i dziełami swemi ci trzej poeci-półbogi stworzyli i zamknęli jakby osobną, najpiękniejszą z 26 kart (1822—1848) księgę dziejów wielkiej poezyi polskiej... W wiekowej bibliotece narodu naszego zaćmiewa ona całe swe otoczenie bogactwem i blaskiem oprawy — złotem myśli w brylantowej formie.

To mając na uwadze przyłożył Spasowicz proporcyonalną według siebie miarę do pozostałej reszty nieomówionego materyału. Czy jednak nie przesadził? Czy nie za pobieżnie i ogólnikowo zbył autor „Dziejów literatury polskiej“ ostatnie plony na umysłowej glebie ojczystej, historyczną — w ogóle zresztą — powieść i całą plejadę drugorzędnych ale niepoślednich talentów poetyckich tego okresu? Otóż razi widoczny pospiech z jakim pracę dokonywano. Obraz to jakby z niezaschniętemi zupełnie farbami, przed wykończeniem oddany na widok publiczny. A jednak największego mistrza słaby szkic pozostanie słabym szkicem; — nawet na najznakomitszych piórach za lekceważenie, mści się zimna, spokojna rozwaga.

TAD. Z-z.

(Dokończenie nastąpi).

*) Czas Nr. 74 i 75, 1882.

rzających i podejrzliwych w obec warstw oświeceńszych naszego społeczeństwa. Z tych tedy powodów komitet oceniając dobre zamiary Towarzystwa Oświaty ludowej, oświadcza gotowość pośredniczenia między Szanownem Towarzystwem a Towarzystwami okręgowemi w celu zachęcenia ich do popierania działań Towarzystwa o ile te w danych stosunkach będą możebne i skuteczne. Z komitetu Towarzystwa rolniczego-krakowskiego. Kraków dnia 8 sierpnia 1882. Prezes: *H. Wodzicki.* Sekretarz: *H. Lewiecki.*

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 otrzymał następujące ofiary od dnia 12 sierpnia do dnia 20 sierpnia b. r. a mianowicie: 1. Ze sprzedaży biletów na teatr amatorski w Czortkowie: Wny Bieńkowski fl. 4, Marceli Drohojowski z Czorsztyna fl. 10, Czesław Kieszkowski II półrocze fl. 3, Antoni Jezierski z Gebułtowa rocznie fl. 2, Antoni Krasucki na II półrocze fl. 1, Zieliński c. 50, Antoni Skąpski z Nowego Sącza fl. 2, J. B. z Gdowa fl. 1, E. Poray Katerle inżynier z Myslenic fl. 2.—*K. Horoch* przewodniczący.

Komitet wystawy w Przemyślu zawiadamia, że dla uczestników udających się na wystawę ze stacyj kolei Karola Lndwika, pociągami, które dnia 31 sierpnia 3, 8 i 10 września staną w Przemyślu przed południem, przyznaje się opust ceny jazdy $33^1/_3$% dla klasy I, a 50% dla klasy II. Bilety te zniżone służyć będą jako bilety podróżne do jazdy tam i napowrót i wydawane będą po stacyach na wschód od Przemyśla położonych do zwykłych pociągów osobowych Nr. 4, 8 i 108, zaś po stacyach na zachód od Przemyśla położonych do zwykłego pociągu mieszanego Nr. 5. Odjazd z Przemyśla nastąpić może każdym dowolnym pociągiem osobowym lub mięszanym z wyjątkiem pociągów pospiesznych w terminie trzechniowym, wliczając w to dzień, w którym bilet kupiono. Dla I klasy jakoteż dla dzieci od 2—10 lat nie przyznaje się żadnego zniżenia ceny jazdy, również wyklucza się uwolnienie pakunków od opłaty przewozowej. Oprócz tego urządza się dla wygody lwowskiej publiczności po tych samych cench zniżonych i pod tymi samymi warunkami osobny pociąg ze Lwowa do Przemyśla w dniu otwarcia wystawy t. j. 31 sierpnia, jakoteż 3, 8 i 10 września. Bliższe wiadomości tak o godzinie odjazdu, jakoteż o cenie jazdy ze stacyi położonych między Lwowem a Przemyślem powziąść można z plakatów rozlepionych po stacyach.

Z Samborskiego 20 sierpnia. Od daty poprzedniej mej korespondencyi sytuacya w rolnictwie znacznie się pogorszyła. Ustawiczna słota wszystko zboże w polu niszczy, tak w półkopkach czyli mendlach, jakoteż na pomieci i na pniu stojące. Pszenica, jęczmień, boby, grochy w wielu miejscach, nawet żyto — wszystko ginie lub już zginęło t. j. zrosło i na nic się zepsuło, a kartofle coraz więcej się psują. Gdyby nawet w tych dniach pogoda nastała, prawie nic już nie pomoże, a pasza kompletnie zczerniała i dla inwentarza nie zdrowa. Robotnika, choćby go dostał, użyć nie można, albowiem deszcze ciągle i ustawicznie padają. W poprzedniej korespondencyi zapomniałem dodać, że robotnik nietylko niesłychanie drogi, ale także wymyślny i żąda, aby mu muzyka na polu podczas roboty melodye przygrywała. Pilni gospodarze, którym zależy na prędszym ukończeniu żniw, sprowadzają muzykantów chłopów i żydów, ze skrzypcami i innemi instrumentami. Widząc taką muzykę na polu żeńcom grającą, pomyślałem sobie, żeby potrzeba fabrykantów żniwiarek sprowadzić, aby się przekonali, jak niepraktyczne są ich wynalazki, skoro gospodarze wolą muzykę dla żeńców niż żniwiarki zakupywać. Ustawiczna słota nietylko tegoroczny plon niszczy, ale nawet w następnym roku, przynajmniej co do oziminy, nie można się dobrych spodziewać urodzajów, ponieważ pola mokre jak bagna i niema nadziei, żeby przed zimą wyschły. Więc orka tych zabagnionych pól jest absolutnie niemożliwą, a gospodarze martwią się już teraz, że ozime zasiewy bardzo źle wypadną. Dwadzieścia pięć lat mija, jak nie było tak słotliwego roku, co teraźniejszy.

Z innych wiadomości jest ta ciekawa, że siedm gmin i obszarów dworskich, położonych nad Dniestrem, podało zażalenie do wydziału krajowego, iż ta rzeka najlepsze pole im psuje, zalewa i zrywa, oraz prosiły o zesłanie inżyniera celem zbadania stanu rzeczy. Na to otrzymali rezolucyę, że Wydział krajowy odniósł się w tej mierze do namiestnictwa. Oto są oczywiste i namacalne korzyści z krajowej autonomii.

Dyrekcya Kasy Oszczędności samborskiej stawia dla siebie piętrowy dom murowany. Koszta obliczone naokoło 30,000 złr. Mury już są prawie pod dach wyciągnięte, a na drugi rok dom zupełnie ukończonym będzie.

Korespondencya petersburska z dnia 1 b. m. umieszczona w Nr. 112 i 113 „Gaz. Krak.", niezmiernie się tu wszystkim podobała.

Stan zdrowia Jana Zacharyasiewicza, utalentowanego powieściopisarza, który po — skreślonym przez nas przed kilku dniami — wypadku, budził pewne obawy, jak dowiadujemy się obecnie, przestał już być groźnym. Według zdania lekarzy kość nie jest pęknięta, chodzi tylko o zupełny spokój przy rekonwalescencyi, która potrwać może kilka tygodni.

Ks. Antoni Sotkiewicz administrator archidyecezyi warszawskiej wyjechał na dwa miesiące do wód do Teplitz. Zastępować go ma kanonik metropolitalny ks. Justyn Borzewski.

(m. n.) **Karlsbad** 17 sierpnia. Wysiadłszy z wagonu, usadowiłem się w jednym z omnibusów hotelowych a czekając dość długo zanim się wehikuł zapełnił po brzegi. Po napełnieniu było mi bardzo gorąco, ale jeszcze goręcej, gdy wszedłszy do hotelu na trzecie piętro, znalazłem się w mieszkaniu składającem się z dwóch małych pokoików, w których rozlokowawszy się, dowiedziałem się, że mam płacić cztery guldeny dziennie. Mimowoli przyszły mi na myśl utyskiwania wielu niestety osób na nasze kąpiele, że są drogie, że droższe jak czeskie. Już słyszę jak ktoś mówi: „Ba! płaci się cztery guldeny, ale jak mieszkanie urządzone". — „Proszę — odpowiem — proszę bliżej, tu do mego mieszkania, proszę zobaczyć ono skrzypiące łóżko, chwiejący się stolik" — tak, że musiałem parę starych rękawiczek pod jedną nogę podłożyć, chcąc kilka słów napisać, — „proszę spojrzeć w lustro", w którem przeglądając się rano, byłem pewny, że dostałem fluksyi, tak mi raptem twarz napuchła, co dzięki Bogu, okazało się tylko fantazyą wichrowatego zwierciadła, które widocznie rozbrat wzięło z tem, co planimetrya przedstawia jako płaszczyznę. Pomyślisz może czytelniku, że cierpię na wątrobę, lub że mnie sprudel rozdrażnił. Boże uchowaj! Wątroba moja zdrowa, a co do napojów, to gardzę wszelkim płynem, który nie pochodzi ze źródeł Gambrinusa. Piszę tylko prawdę, to co widzę, co jest. Wyszedłszy rano na spacer, usłyszałem tu i tam francuzczyznę z „Kolokacyi" Korzeniowskiego: „*En voulez vous de bules*". To mnie naprowadziło na myśl, że słyszę kogoś, który musiał język nadsekwański studiować z wspomnianej powieści. Jakoż nie omyliłem się, byli to nasi kochani bracia, poczciwi z kościami, ale żenujący się mowy, której ojczyzną jest słynna *Halb-Asien* pana Franzosa, ale którą zarazem wyssaliśmy z mlekiem matek naszych, słowem, język Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i coraz więcej na obce języki tłumaczonego Kraszewskiego. Dajmy jednak temu pokój, bo morały w tym względzie są rzeczą znaną a odbijają się one od naszej *naiwności,* jak groch od ściany. Pod „Elephantem" gdzie się cała *Polonia* zbiera, ujrzałem ogromne wąsy, a na końcu ich naszego Hausnera. Pod pachą trzymał „Dziennik Polski" a przed sobą jakąś niemiecką gazetę, w której coś ciekawego musiał czytać, bo tak był zajęty, że nawet nie zwrócił uwagi na przywitanie jakiegoś poczciwego jegomości. Polaków tutaj mnóstwo. Kongresówka dostarczyła tego roku nie mały kontyngens. Z Galicyi jest tu: hr. Krasicki z Dubiecka, wyż wspomniany poseł Hausner, dalej Czajkowski i w. i. Ale cóż to za uciechę miałem kiedy pod kolumnadą przy Miehlbrunie zobaczyłem mego kochanego *Josia*, co u mnie kupuje pszenicę. — Siedział poczciwina i myślał zapewne jakie *geschäfta* trzeba będzie robić, żeby odbić koszta kuracyi. Biedni moi sąsiedzi, biedny i ja, my to za jego kuracyę zapłacimy pewnie. Z radością dowiedziałem się od niego, że jest tu i *Nuta* co kawał lasu kupił u mnie, że jest i *Herszko* arendarz p. Kacpra, ba nawet i *handełes* nabywający zajęcze skórki od mego kucharza. Przybyli wszyscy ratować nadwątlone zdrowie. Jakże *ziemianie galicyjscy* nie mają jeździć do *Karolowych-warów* kiedy tu przy *sprudlu* spotkać się mogą z całym tłumem *użytecznych* braci... mojżeszowego wyznania.

Nowy romans Zoli p. t. „Au bonheur des dames" ma się wkrótce ukazać w odcinku dziennika „Gil Blas". Jak zapewnia redakcya tegoż pisma, bohaterką wspomnianej powieści będzie młoda kobieta nieposzlakowanej prawości. Wielbiciele mistrza naturalizmu z niepokojem i obawą oczekują na ukazanie się tego nowego utworu.

Stały sekretarz paryzkiej Akademii nauk otrzymał od ministra spraw wewnętrznych wezwanie sporządzenia listy osób, które zaginęły lub skaleczone zostały w skutek wypadków zaszłych przy badaniach naukowych. Rząd Rzeczypospolitej francuzkiej zamierza dać wdowom i dzieciom nieszczęśliwych badaczy pensye dożywotne. Kiedy to my doczekamy się podobnego rozporządzenia?

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Wąsowicza Władysława wyrobnika kolejowego, za kradzież oleju w warsztatach kolejowych. Pokrzywę Marcina, za wmięszanie się w czynności służby policyjnej. Halporna Józefa i Holzera Markusa, za uszkodzenie drzew w ogrodzie Towarzystwa Dobroczynności. Pamułę Franciszka byłego posługacza łaziennego, za stręczenie do nierządu. Sembrata Jana, za oszustwo, popełnione przez wydawanie fałszywej dwudziestówki. Grządzielską Maryannę włóczęgę, za kradzież spodnicy w domu pod Nrem 15, przy ulicy Poselskiej. Partykę Annę, za kradzież rzeczy. Boguckiego Jana wyrobnika, za kradzież narzędzia do ubijania kamieni. Łypika Wojciecha, za zbiegnięcie ze służby. Fraderę Józefa, za kradzież bucików damskich lakierowanych. Szewczyka Franciszka, za oszustwo. Garncarza Franciszka z Wadowic, czeladnika nożowniczego, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności i kradzież. — Sześć osób za żebranie, — siedm za pijaństwo, — czternaście za włóczęgostwo nocne.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Tiliberta opata i Symforyana męcz.* We Środę: *św. Filipa B. i Zacheusza.*

Przegląd polityczny.

Jutro ma się odbyć wybór posła do sejmu w miejsce p. Pawła Popiela, który złożył mandat; jutro też mają wyborcy powiatu krakowskiego przed oddaniem swych głosów porozumieć się co do wyboru osoby przyszłego posła.

Donieśliśmy w swoim czasie o trzech kandydaturach: pp. Władysława Struszkiewicza, Jana Popiela i Artura hr. Potockiego.

Pan Artur hr. Potocki ogłosił, że nie kandyduje w tej kadencyi. Pozostało więc dwóch kandydatów, chociaż „Czas" wie tylko o jednym, p. Janie Popielu. Rozumiemy to bardzo dobrze, tak jak rozumiemy umieszczenie dzisiaj w „Czasie" odezwy, jaką p. Władysław Struszkiewicz podpisał w zeszłym roku wspólnie z kilku posłami w interesie założenia nowego „niezawisłego" pisma codziennego we Lwowie.

Zebranie przedwyborcze nie odbyło się dotąd żadne. Mimo to jednak gdy poważne grono obywateli postawiło i poparło kandydaturę p. Struszkiewicza, sądzimy, że zyska ona większość głosów i znajdzie też w kraju dobre przyjęcie.

Urodziny cesarza Franciszka Józefa I, obchodzono w Babelsbergu i w Krasnem-Siole... w obozie.

W Lincu odbyć się ma dnia 24 b. m. zgromadzenie ludowe, na którem dep. Schönerer ma przedstawić program nowego „stronnictwa ludowego". Stronnictwo to dążyć zamierza do unii personalnej z Węgrami, oraz pragnie, żeby Dalmacya, Bośnia i Hercegowina zostały przyłączone do Węgier. Z Galicyi i Bukowiny program dep. Schönerera pragnie utworzyć kraj posiadający pewne odrębne stanowisko na wzór Kroacyi i także połączony z Węgrami. Dalej, żąda, aby język niemiecki osobną ustawą został ogłoszony językiem państwowym, ażeby w miejscowościach zamieszkanych przez ludność mięszaną, w jednej przynajmniej szkole ludowej nauka udzielaną była w języku niemieckim i ażeby język niemiecki był obowiązkowym we wszystkich zakładach średnich. Wszystkie egzamina państwowe i rygoroza uprawniające do służby państwowej i krajowej winny być według tego programu składane wyłącznie w języku niemieckim. W zakresie reformy wyborczej program żąda stopniowego rozszerzenia prawa wyborczego, wykluczenia od wybieralności do Rady państwa księży, urzędników państwowych, oraz prezesów, członków rad nadzorczych i dyrektorów kolei żelaznych, tudzież takich stowarzyszeń akcyjnych, które zostają z państwem w stosunkach lub znajdują się w konkursie i likwidacyi. Dalsze punkta programu stanowią żądania odnoszące się do wolności prasy a mianowicie zniesienia kaucyi i stempla dziennikarskiego, usunięcia postępowania objektywnego. Oprócz tego w programie zapisano: utrzymanie i ścisłe zastosowanie zasad kardynalnych, które są podstawą szkół ludowych; ostateczne obliczenie się z Węgrami pod względem wspólnego długu renty i 80 milionowego długu, należącego się austryacko-węgierskiemu bankowi; uregulowanie waluty, zaprowadzenie oszczędności w gospodarstwie państwowem głównie przez redukcyę kosztów na utrzymanie wojska, jednakże bez uszczuplenia siły zbrojnej monarchii; zaprowadzenie progresyjnego podatku dochodowego; reformę w podatku zarobkowym, zaprowadzenie podatku od przedmiotów zbytkowych; opodatkowanie interesów giełdowych; reformę podatków niestałych, znoszącą lub obniżającą podatek od artykułów niezbędnych do życia a obciążającą artykuły zbytkowe; rewizyę ustawy stemplowej, tudzież taryfy celnej i ustawy o należytościach. Nadto domaga się program utworzenia okręgu celnego wspólnego z cesarstwem niemieckiem; zaprowadzenia obowiązkowych stowarzyszeń rzemieślniczych i związków robotniczych, tudzież utworzenia izb gospodarczych; powołania do życia rady ekonomicznej; objęcia na koszt państwa kolei żelaznych, uregulowania taryf kolejowych, założenia odpowiednich dróg wodnych; objęcia na rachunek państwa zakładów asekuracyjnych; wydania ustawy o stowarzyszeniach akcyjnych, reformy ordynacyi przemysłowej i ustawodawstwa fabrycznego; szybkiego i taniego wymiaru sprawiedliwości przez zaprowadzenie ustnego i publicznego postępowania; urządzenia kolonii karnych; zaprowadzenie zakładów kredytowych dla gospodarstw wiejskich; energicznej interwencyi państwa celem położenia tamy zadłużaniu i upadkowi majątków włościańskich; reformy prawa o dziedziczeniu majątków włościańskich; wzmocnieniu granicy wschodniej państwa; utrzymania siły zbrojnej państwa; szczególniejszego uwzględnienia marynarki wojennej; utrzymania i trwałego wzmocnienia przymierza z Niemcami; silnej i świadomej celu polityki wschodniej; przedewszystkiem zaś przestrzegania austryackich interesów nad ujściem Dunaju i w krajach bałkańskich.

Jak więc widzimy... bardzo bogaty program.

Sobotni numer „N. fr. Presse" został skonfiskowany z powodu artykułu omawiającego sprawę egypską. Snać „N. fr. Pr." zmaczała również pióro w polemice o politykę zagraniczną monarchii austro-węgierskiej.

Onegdaj skończyło się święto Bairamu, zaczem ustała przyczyna, którą tłumaczono zwłokę w zawarciu konwencyi militarnej między Turcyą i Anglią i ogłoszeniu Arabiego buntownikiem. Mimo to nie słychać jeszcze nic stanowczego o zamiarach Porty. Według wczorajszych zaś wiadomości z Londynu, ma niebawem nastąpić zmiana gabinetu w Turcyi, mianowicie ma Szerif-pasza zostać prezesem gabinetu. O ile ta zmiana łączy się ze sprawą konwencyi niewiadomo, ale zapewnie nie przyczyni się do rychłego jej załatwienia.

Po zamknięciu parlamentu angielskiego, utraciła Europa i tę jedną mównicę, z której żywe padało słowo i objaśniało sytuacyę. To też cięższą niż kiedy indziej jest dzisiaj atmosfera polityczna — wszyscy oczekują walnej batalii i rozstrzygnięcia jej w Egypcie. — Ruchy floty angielskiej, o jakich donosi dzisiejszy telegram same albo manewrami obmyślonemi dla odciągnięcia Arabiego od Kafr-el Dewar wskazują nam, że anglicy widząc niemożność złamania tutaj linii nieprzyjacielskiej, zmieniają swoją operacyjną podstawę i zamierzają oprzeć takową na kanale suezkim. Dopiero wylądowanie większych oddziałów angielskich na wybrzeżach kanału usprawiedliwiłoby to przypuszczenie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Paryż 21 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Aleksandryi dnia 20 b. m., że o godz. 5 podjęto znowu walkę; arabiści zajęli Millaha; nastąpiła żywa kanonada; rezultat walki jeszcze niewiadomy.

Londyn 21 sierpnia. Według doniesienia biura Reutera z Aleksandryi z dnia 20 b. m. wpłynęło już do kanału suezkiego 17 okrętów przewozowych, 5 parowców i dwa okręty z wojskiem, przybył też Seymour i Wolseley. Linia telegraficzna między Port-Said a Suezem w ręku rządu; biuro kompanii kanału obsadzone wojskiem. Francuski parowiec awizowy „Aspic" odpłynął wczoraj do Suezu celem zastąpienia korwety „Forbin", która udała się do Massowah dla ochrony poddanych francuskich.

Londyn 21 sierpnia. Admiralicya ogłasza następującą depeszę z Port-Said z dnia 20 b. m. godz. 7 rano. Kanał Kantara, Port-Said i Ismaiłę obsadzono bez trudności; nieprzyjaciel odpędzony został od Nefiche przez bombardowanie; wojska nieprzyjacielskie w Port-Said złożyły broń. Gubernator Khedywa przywrócony, wszystko w zupełnym spokoju, komunikacya telegraficzna między Kantara a Port-Said przywrócona. Kontradmirał Hoskins wysłał bezzwłocznie 340 piechoty marynarskiej dla wzmocnienia Fitzroys; pod Nefiche, jeden okręt osiadł na mieliznie nie przeszkadzając jednakże przepłynięciu okrętom przez kanał.

Biuro Reutera donosi z Aleksandryi, że Abukir nie bombardowano, bombardowania zaniechano czy też odłożono, gdyż cała flota i okręty przewozowe w liczbie 26 wpłynęły wczoraj popołudniu do zatoki Abukiru i popłynęły dalej w kierunku wschodnim, tylko okręt „Achilles" i dwa inne okręty zatrzymały się w zatoce Abukiru. Dzisiaj rano zajęto na południe od wyspy Nelson pozycye, które panują nad koleją żelazną Rosetty; białe flagi powiewają na wszystkich fortach Abukiru. — Okręt „Habicht" powrócił tu z Rosetty.

Londyn 21 sierpnia. Według doniesienia „Observer'a" z Aleksandryi (godzina jedenasta przed południem) przyjął khedyw demisyę Ragheba-paszy i poruczył Szerifowi-paszy złożenie nowego gabinetu, w którym prawdopodobnie obejmie Riaz ministerium spraw wewnętrznych, Omar-pasza wojny, Mubarek robót, Hajdar finansów, a Ejub oświaty; stanowcze utworzenie gabinetu odroczono do przybycia Riaza.

Konstantynopol 21 sierpnia. Agencya Havasa donosi, że Hirschfeld zakomunikował Porcie depeszę Bismarcka, usilnie zalecającą zapobieżenie wszelkim manifestacyom antichrześciańskim w państwie tureckiem. Wskutek wydarzeń w Egypcie przebieg rokowań względem austro-tureckiej konwencyi militarnej, jest nader trudny pomimo pomyślnego wrażenia, jakie zrobiły doniesienia wczorajsze. Szeik Obeidullah, który dopiero co zbiegł z Konstantynopola, przybył do Bachkale przy jeziorze Wan (siedziba Kurdów).

Aleksandrya 21 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że potyczka między anglikami a arabistami, rozpoczętą została dnia 19 b. m. przez arabistów pod kanałem Mahmudieh. Arabiści rozpoczęli ogień działowy na pozycyę angielską przy ogrodzie Antoniadesa. Potyczka ta po dosyć żywej kanonadzie zakończyła się około wieczora bez strat dla anglików. W niedzielę po południu wykonały cztery pułki angielskie rekonensans ku prawemu brzegowi kanału Mahmudieh, z obu stron była żwawa kanonada jednak bez rezultatu; arabiści obsadzili Millaha.

Kursa telegraficzne z d. 21 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·85. Renta srebrna 77·50. Renta złota 95·50. Renta złota węgierska 119·70. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 823·—. Akcye kredyt. 315·50. Londyn 119·45. Napoleony 9·50. Lombardy 145·50. Losy z roku 1864 172·75. Akcye kolei Karola Ludw. 321·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·80. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·25. Akcye Anglo-Banku 118·25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·30. Ruble 119·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·84.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 21 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	118	—	119	50
Marki niem. za 100 marek	57	50	58	75
Franki za 100 fr.	47	—	48	
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	—	93	50
5% „ „ „ „ „	99	50	101	—
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	50	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320	—	323	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	50
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	—	21	50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	75	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 19 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	76	90	77	—
4·2% „ srebrna 100 złr.	77	55	77	70
4% „ złota 100 złr.	95	35	95	50
5% „ pap. 100 złr.	92	80	92	95
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	15	88	30
5% „ papierowa 100 złr.	86	85	87	—
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	25	95	75
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	118	50	119	—
Boden-Credit 200 „	—	—	—	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	314	90	315	20
Kredyt. węg. 200 „	314	50	315	—
Niższo-Austr. 500 „	872	—	878	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	824	—	825	—
Unionbank 100 „	123	50	123	75
Verkehrsbank 140 „	146	50	147	25
Bankverein 100 „	114	40	114	70
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	174	25	174	70
Elżbiety 210 „	212	—	212	50
Ferdynanda półn. 1000 „	27	15	27	20
Franc. Józefa 200 „	193	—	194	—
Morawsko-Szlaska 200 „	25	25	25	75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	75	173	25
Aust. półn.-zachod. 200 „	211	25	211	75
Południowa 200 „	145	25	145	75
Tramwaj 200 „	222	50	223	—
Węg.-galic. 200 „	160	75	161	25
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	—	164	25
Węg. zachod. 200 „	167	—	167	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95	20	95	50
Alföldzkie 200 „ „	97	30	97	60
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	99	60	99	90
„ 1870 200 „ „	99	60	99	90
„ 1872 200 „ „	102	—	102	50
„ 1873 200 „ „	102	—	102	25
Ferd. półn. „	106	—	—	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	100	—	100	50
„ 1868 300 „ „	99	—	99	25
„ 1872 300 „ „	97	50	98	—
Rudolfa 300 „ „	101	—	101	20
„ 1869 300 „ „	101	—	101	20
„ 1872 300 „ „	101	—	101	20
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	25	92	50

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	110	50	110	75
3% Serbskie 100 fr.	35	75	36	25
3% Tureckie 400 „	23	50	24	—
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113	50	114	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	—	120	50
4% 1860 Losy 500 „	130	—	130	50
„ „ „ 100 „	135	—	135	50
Losy 1864 100 „	172	50	173	—
Węgierskie 100 „	117	25	117	75
M. Wiednia 100 „	125	75	125	75
Kredytowe 100 „	178	25	178	75
Klary 40 „	40	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	25	—	—
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	38	50	39	50
Rudolfa 10 „	21	—	—	—
Salm 40 „	52	—	53	—
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	46	75	47	25
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.